Nr. 204. We Lwowie Sobota dnia 23 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 5 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Bez doradców i aljantów...“

Lwow, 22. lipca.

Kwestja neutralności Szwajcarji jest przedmiotem żywej dyskusji zwłaszcza w prasie francuskiej i włoskiej. W szpaltach tych pism pełno rad dla Szwajcarji, jak się ma zachować, — pełno argumentów, mających przekonać Szwajcarję, że w razie wojny musi się oświadczyć za Włochami lub Francją. Nie dawne wyszła nawet broszura i to nakładem oficjalnego *Esercito Romano*, dowodząca, że Szwajcarja w razie europejskiej wojny musi stanąć po stronie Włoch przeciw Francji, że nie może być nawet mowy o zachowaniu jej neutralności. Wprawdzie włoski poseł w Bernie pospieszył zapewnić rząd szwajcarski, że broszura ta napisana została bez wiedzy i zezwolenia włoskiego rządu, nie przeszkodziło to jednak, że w prasie włoskiej i francuskiej rozpoczęła się nowa, tem energiczniejsza walka o neutralność Szwajcarji.

Nic dziwnego, że te rady i umizgi wywołały nareszcie niezadowolenie w Szwajcarji, niezadowolenie, któremu wyraz dał prezydent związku p. Hauser w przemowie na zjeździe towarzystw strzeleckich. Pan Hauser zaznaczył u wstępu, że Szwajcarja pragnie żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami i że zawsze spełni obowiązek neutralności. Dla tego też rząd odrzuciłby wszelkie propozycje aljansowe bezwzględu na to, z której pochodzą strony — pragnąc pozostać bezwzględnym panem w swoim kraju. Rząd szwajcarski, świadomy swych praw i obowiązków, musi też zastrzedz się przeciw wszelkim namowom, radom i pouczeniom na temat neutralności.

Wzmocnieniem swych sił militarnych i fortyfikacją Gotharda zaznaczyła Szwajcarja, że nie tylko pragnie zachowania neutralności, ale też zdecydowana jest, każde naruszenie tejże odeprzeć gwałtem. Gdyby jednak jakie mocarstwo gwałtem chciało wciągnąć Szwajcarję w akcję i pogwałciło jej neutralność — Szwajcarja będzie musiała się bronić i wówczas pomyśli o sojuszu.

Taką jest treść tej bądź co bądź śmiałej i energicznej manifestacji Hausera. Słowa, tchnące prawie rozdrażnieniem, skierowane były nie tylko przeciw Francji i Włochom, ale także przeciw Niemcom i Austro-Węgrom; są one rzeczywiście odpowiedzią Szwajcarji na przeróżne zalecanki. Bardzo jednak charakterystycznym jest ostatni ustęp enuncjacji p. Hausera, który zawiera interpretację pojęcia „neutralności;“ otóż Szwajcarja zastrzega się wyraźnie przeciw takiemu pojmowaniu jej neutralności, któreby ją krępowało, przychylić się w razie wojny na stronę jednego z walczących. W każdym zaś razie naruszenie neutralności z jednej strony, spowodowałoby Szwajcarję do oświadczenia się za stroną drugą.

Że Szwajcarja pragnie zachować swą neutralność, że nie myśli na razie mięszać się do ewentualnej akcji wojennej — to pewna; czy jednak potęga faktów w danym razie pozwoli wykonać te pobożne życzenia, czy Szwajcarja i w razie wojny będzie mogła nucić słowa „bez doradców i aljantów“ — to rzecz wielce niepewna.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofia, 18. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojskowego wszyscy obrońcy oskarżonych ukończyli swe przemówienia, które podaję w treściwem zestawieniu. Dr. Pomianow, obrońca Swetosława Miłarowa, dowodzi, że Miłarow nie pozostawał w żadnych stosunkach z oficjalną Rosją, mających na celu dokonanie przewrotu politycznego w Bułgarji. Znał jedynie „słowiańskie towarzystwo dobroczynności,“ a żadnych dowodów sprawa sądowa nie wykazuje, któreby przekonały sąd i obronę o rządowym charakterze tego towarzystwa.

Miłarow zresztą nie jest człowiekiem, stworzonym na sprawcę przewrotów politycznych. Dostateczny dowód w tej mierze stanowi jego *„Dziennik,“* który wykazuje wszystkie słabe strony jego charakteru: brak energji, hojażliwość. Zeznania jego przed sądem przekonały każdego o pewnem jego zboczeniu umysłowem. Obwiniony cierpi na chorobę zakaźną, a jego chorobą umysłową jest megalomania. Miłarow nie strzelał w swem życiu z rewolweru i nie umie obchodzić się z bronią. Na stacji kolei żelaznej w Filippopolu rewolwer wypalił mu przypadkowo w kieszeni, a nie w ręku. — Nadto oskarżony według treści aktu oskarżenia, przedsiębrał tylko czyny przygotowawcze do ewentualnego wykonania zamachów na życie ks. Ferdynanda, a czyny podobne nie mogą być karane śmiercią.

Adwokat Płakunow, obrońca oskarżonego Konstantyna Popowa, powtórzywszy niektóre ustępy z przemówienia swego poprzednika, prosi sąd o pobłażliwość dla swego klienta. W czasie rewolucji w Burgasie kapitana Nabokowa, oskarżony był szesnastoletnim chłopcem, i gwałtem zmuszono go do przyjęcia stanowiska sekretarza rządu tymczasowego. Wprawdzie udał się on później do Rosji i brał udział w spisku Miłarowa, atoli odstąpił później od tego zamiaru, wrócił do kraju, ożenił się, był nauczycielem, i ostatnich dwóch lat prowadził się wzorowo.

Obrońca oskarżonego Wasiliewa, kapitan Rankew, odrzuciwszy z całą stanowczością wszystkie dowody, przemawiające za udziałem oskarżonego w spisku Miłarowa, prosi na wypadek, gdyby sąd był przekonany o prawdziwości przeciwnych twierdzeń prokuratora, o złagodzenie kary jego klienta do najniższego wymiaru, albowiem i on nie wykonał żadnego czynu karygodnego. W sprawie niniejszej mogły istnieć pewne umowy przedwstępne i czyny przygotowawcze, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Nader gwałtownemi były przemówienia obrońców Markowa i Kalinkowa. Powstali oni przeciwko zeznaniom świadków dowodowych które poprzednio podałem, nazywając je kłamliwemi i fałszywemi; nie mało ostrych słów dostało się także prokuratorowi, co spowodowało ostatniego do wygłoszenia zaciętej repliki. Pozostali obrońcy przemawiali także w tym samym sensie.

Prokurator odstąpił od oskarżenia przeciw Piotrowi Miłkowowi, ostatniemu z ośmnastu oskarżonych. Na podstawie zeznań świadka Prodanowa uważany on był jako rzeczywisty sprawca morderstwa Bełczewa. Prodanow zeznawał przed sądem, iż po dokonanem morderstwie Bełczewa, czwartego dnia spotkał Piotra Miłkowa w Gałaczu i wtedy ten ostatni wyznał, że jest mordercą Bełczewa i że z wielką trudnością zdołał uciec z Bułgarji.

Atoli oskarżony na podstawie zeznań Prodanowa Miłkow przedstawił sądowi wojskowemu świadectwo, wydane mu przez naczelnika gminy Radzewackiej, które wykazuje, iż w tym samym czasie oskarżony znajdował się bez przerwy w tej gminie, będąc nauczycielem w szkole tamtejszej.

Po wysłuchaniu obrońców, sąd wojskowy pozwala przemówić, po raz ostatni, wszystkim z porządku oskarżonym, w celu przytoczenia wszystkiego, co by posłużyło na ich uniewinnienie.

W tej mierze zasługują na wzmiankę przemówienie Kitanczewa, trwające półtory godziny i ostatnie słowa Karawełowa, który przytoczył prawie wszystko to, o czem poprzednio napisałem. Jutro ma być przesłuchany tylko oskarżony Miłarow, a potem już zapadnie wyrok sądu.

Wspomnę na tem miejscu, że zaszła przerwa jednodniowa w posiedzeniach sądu wojskowego i zmiana jego składu, a to wskutek choroby gardlanej przewodniczącego podpułkownika Drandarewskiego. Miejsce jego zajął podpułkownik Andreew, komendant brygady pionierów, który też prawdopodobnie jutro w nocy ogłosi wyrok sądu wojskowego w niniejszej sprawie.

(*K.*)

Pokłosie walutowo-parlamentarne.

Prasa wiedeńska, którą nam przyniosła poczta dzisiejsza, zajmuje się — rzecz prosta — z prawdziwą satysfakcją tą klęską, jaką rusofilowi Vasaty'emu zadali posłowie Szczepanowski i Barwiński, a o czem dość obszernie pisaliśmy już we wczorajszym numerze. Swoją drogą: *si duo faciunt idem, non est idem.* Z innego źródła płynie niezawodnie odraza Polaków ku aspiracjom takich Vasatych a z innego znów nienawiść Niemców do Młodoczechów. Gdyby nie ostra opozycja tego stronnictwa przeciw ugodzie niemiecko-czeskiej, to zapewne i rusofilizm Vasaty'ego nie spotykałby tyle surowej krytyki w pismach wiedeńskich, równocześnie zaś nie zachwycanoby się tak gorąco enuncjacją posłów polskiego i ruskiego... Przypominamy sobie przecież całkiem dobrze te czasy, kiedy ta sama prasa z wielką czołobitnością, a nawet sympatją, wyrażała się o Rosji i kłam zadawała na każdym kroku, idącym pod niebo okrzykom grozy i bólu z miljonów piersi polskich. Co prawda, istniało wtedy jeszcze święte przymierze.

Ale wróćmy do dzisiejszych głosów tej prasy o mowie Szczepanowskiego i Barwińskiego.

Otóż dworski *Fremdenbl.* pisze tak: „Szczególnie niefortunny dzień miał dziś (20. bm.) p. Vasaty. Dwóch jego kolegów słowiańskich — Polak Szczepanowski, który, jako sprawozdawca komisji walutowej, pozyskał sobie wysoki szacunek i sympatję większości w wielkim stopniu, — i Rusin Barwiński, wystąpili ze znakomitą energią przeciw jego kozactwu“.... Dalej opowiada *Fremdenblatt* w kilkunastu wierszach treść esencjonalną obu filipik, które *per extensum* na innem podaje miejscu.

Tutaj dodać jeszcze winniśmy, że to samo pismo poświęca równocześnie artykuł wstępny reminiscencjom o przebiegu kampanji walutowej w parlamencie, w którym nie szczędzi gorących — a słusznych zresztą — słów uznania dla ministra Steinbacha. Dziwi nas jedynie, że ten *Fremdenbl.* — strojący się zawsze w togę sprawiedliwości i objektywności politycznej — ani słówkiem nie wspomniał przy tej okazji o poprzedniku dra Steinbacha, dr. J. Dunajewskim, któremu co najmniej już wielką część zasług we wstępnem umożebnieniu reform uchwalonych przypisać należy. Gdyby nie wyrównanie odwiecznego deficytu austrjackiego i gdyby nie rozległe prace przygotowawcze, dokonane w ministerstwie skarbu za rządów naszego rodaka, to chyba nawet minister, dwa razy tak zdolny i pracowity, jak dr. Steinbach, nie zdołałby w krótkim czasie nietylko uporać się z przedłożeniami walutowemi, ale poprostu nawet serjo wspomnieć o nich w parlamencie. Sama też kurtoazja powinna była nakazać pismu dworskiemu, poświęcić bodaj pobieżną wzmiankę tyle zasłużonemu dla Austrji i jej finansów ministrowi na emeryturze... Zbyteczne w końcu dodawać iż w tym samym artykule *Fremdenblatt* nie skąpi obfitego kadzidła dla większości parlamentu, która przedłożenia walutowe uchwaliła. Lecz sprawozdawca Szczepanowski został niemal ostentacyjnie pominięty tutaj. Czyżby gabinet hr. Taaffe'go nie potrzebował już w przyszłości wszechstronnej wiedzy, wybornego pióra i wymowy tego parlamentarzysty?... Zobaczymy.

Tymczasem przejdźmy do *N. freie Presse*: „Na ostatniej mowie p. Vasaty'ego — czytamy w zwykłem *resumé* parlamentarnem, jakiem ten organ zwykł poprzedzać sprawozdania swoje z ważniejszych posiedzeń izby — dokonał dziś sprawozdawca Szczepanowski egzekucji w najstraszniejszej formie. Naprzeciw tym niesmacznym zachwytom dla „świętej“ Rosji i wolności rosyjskich, postawiono wreszcie charakterystykę stosunków rosyjskich, która powinna przywieść do opamiętania każdego Młodoczecha, który wogóle zdolny jest jeszcze do trzeźwej rozwagi... Pod temi ciosami maczugi z rąk Szczepanowskiego robił Vasaty takie miny, jak gdyby ze skóry chciał wyskoczyć, podczas gdy izba cała towarzyszyła tej justyfikacji hucznemi oklaskami.“

Wiener Tagblatt Szeps'a pisze znów tak: „P. Szczepanowski przemawiał jako Polak, zadraśnięty w swoich uczuciach narodowych, zarazem jednak przemawiał jako człowiek, którego proste poczucie ludzkości wzdrygać się musi wobec czynów brutalnych, praktykowanych codzień w Rosji. Mowa p. S. wywołała wielkie poruszenie w całej izbie. Wszystkie też dalsze enuncjacje, słyszane następnie wśród rozpraw nad obiema ustawami (pożyczkową i konwersyjną) stanęły daleko w tyle po za polityczną doniosłością mowy sprawozdawcy“...

W tym samym tonie i sensie wyraża się o pośle naszym reszta pism wiedeńskich.

Co do lwowskich pism ruskich, to *Diło* snać nie zorjentowało się jeszcze, co ma zrobić z tym niespodzianym fantem w postacie mowy Barwińskiego — jak wiadomo, nie cieszącego się sympatjami tego organu, — i nie zawiera żadnej wzmianki o tym epizodzie z rozpraw walutowych. Natomiast moskalofilska *Czerwonaja Ruś*, zapewne nie mogąc wprost zaprzeczyć słowom Barwińskiego w odprawie, jaką dał Vasaty'emu, nie podaje zupełnie jego przemówienia, tylko niby od niechcenia powiada, że „polscy posłowie w połączeniu z p. Barwińskim kruszyli kopię w obronie przedłożenia rządowego.“ Równocześnie atoli podaje ona wszystkie ustępy z mowy Vasaty'ego, sławiące Rosję.

Tajny związek.

Kraków 21. lipca.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9. rano przed trybunałem, w którego skład wchodzą: przewodniczący: radca Łoziński; członkowie: radca Wawrausz. sekretarz Seidl, adjunkt dr. Wyrobisz.

Po wywołaniu sprawy i odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący oznajmił, że zgodził się na odczytanie jeszcze kilku listów Górskiego Artura i aktu prokuratorji w Bytomiu w sprawie przemycania druków. Gdy sprzeciwił się temu obrońca dr. Boroński, trybunał, po krótkiej naradzie, zgodził się na zarządzenie przewodniczącego.

Obwiniony Warzycki, w odpowiedzi na akt oskarżenia, zaznaczył na wstępie, że 9 tygodniowy areszt śledczy pozbawił go urzędowych dokumentów, któremiby mógł dostatecznie niewinność swą wykazać. Świadków takich zacytować nie może, gdyż koledzy jego porozjeżdżali się na wakacje. Posiadanie papierów zakazanych nie jest karygodnem, z rozszerzania ich zarzutu obwinionemu nie zrobiono. Adresy, u niego znalezione, odnoszą się do firm księgarskich, księży itp. osób, których o należenie do związku nie można pomawiać. Nie mógł także obwiniony jednać członków Związkowi, gdyż u żadnego z wielu aresztowanych w ostatnich czasach akademików nie znaleziono o nim wzmianki. Sam statut, o którym w akcie oskarżenia jest mowa, może służyć tylko na obronę obwinionego. Zjednoczenie całej młodzieży jest — zdaniem jego — utopją i musiałoby być z konieczności jawne. Na gimnazjalistów, ani na seminarzystów wpływu nie mógł wywierać, gdyż żadnego z nich nie znał. Także pomiędzy robotnikami nie działał, choć mógł zapisać się do Towarzystwa „Siły“ i tam występować. Wydawnictwo Adama Mickiewicza nie istnieje, a rzeczy, których nie ma, nie mogą być karygodne. Towarzystwo przyjaciół oświaty zatwierdzone zostało przez namiestnictwo, dopóki tak jest, każdemu wolno doń wstępować. Pomimo to obwiniony nie był członkiem Towarzystwa. W ogólności niczem podobnem zajmować się nie mógł poprostu dlatego, że nie miał czasu. Od godziny 8 rano do $8^1/_2$ wieczór zajęty, siedział zresztą ciągle w domu i poświęcał się samokształceniu.

Następnie odpowiada Warzycki na długi szereg pytań, stawianych przez przewodniczącego. I tak co do przeszłości: kończył on gimnazjum w Krakowie, wstąpił tu na wydział prawniczy, podczas tego roku cały przebył na guwernerce na Litwie, zresztą nie wydalał się nigdy z Krakowa. W bliższych stosunkach żył z Arturem Górskim, należał do wszystkich prawie towarzystw akademickich, w Bratniej pomocy był przewodniczącym komisji kontrolującej, w Czytelni sekretarzem. Czytał rzeczy społeczne, głównie zaś ekonomiczne, nie wyrobił sobie jednak stałych poglądów na wszystkie objawy i kierunki społeczne. Na prośbę pewnych osób, podjął się raz, czy dwa razy przemycić śpiewniki polskie Brygiewicza zna tylko z listu od pewnego kolegi, który o nim wspomina. Z Machajskim poznał się już po jego aresztowaniu. Prośbą siostry jego spowodowany, wyszukał mu obrońcę, a podczas rozprawy poznał się z nim osobiście. W drugim dniu rozprawy wręczył mu Machajski zaklejoną kopertę z prośbą, żeby ją „dobrze schował“. Obwiniony zatrzymał ją przy sobie, a jakkolwiek korespondował później z Machajskim, nie odesłał mu jej, gdy się tenże o to nie dopominał. W kopercie owej znajdował się właśnie powołany w akcie oskarżenia statut, uchwały i kilka świstków papieru.

Po dłuższej rozprawie, poświęconej stosunkom obwinionego z Machajskim i papierom, które — jak twierdzi Warzycki — otrzymał po śp. Komarze, nastąpiło szczegółowe odczytywanie „statutu“, „uchwał“, listów i innych „dokumentów“, które obwiniony po kolei wyjaśniał.

O godzinie $12^3/_4$ przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Wyrok — jak już donieśliśmy telegraficznie — wydany został o godz. 9 wieczorem.

Artyści-Polacy w Salonie paryskim.

Paryż 18. lipca.

Salon paryski na polach elizejskich już zamknął swoje podwoje, sprawozdanie więc o nim jest cokolwiek spóźnione. Parę słów o artystach Polakach zawsze zainteresuje naszą publiczność, bo miło nam usłyszeć o uznaniu i powodzeniu naszych ziomków za granicą.

Bardzo szczupłą liczbę Polaków widzimy tego roku w Salonie. Czy polscy artyści, przestraszeni lub zniechęceni znaną surowością jury paryskiej, obawiają się przysyłać swe dzieła do Paryża — nie wiemy. Żałujemy tylko, że nie było ich w Salonie więcej, bo tych kilku, których spotykamy wśród powodzi dzieł francuskich malarzy, tak dzielnie reprezentują polską sztukę, że chętnie byśmy ich więcej oglądać pragnęli.

A tout seigneur tout honneur — zaczynamy od panny Anny Bilińskiej. Jej obraz olejny, przedstawiający odźwiernego *(concierge)* paryskiego, jest tak po mistrzowsku malowany, że z dumą

---

18)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Oddech majora był ciężki, urywany. Kornel przyłożył rękę do serca, rozpiąwszy kamizelkę i uczuł bicie serca gwałtowne; był niespokojny, ale usiłował uspokoić Ernesta i Klementynę, mówiąc, że to zwykłe mdłości. Ale Klimusia wiedziała dobrze, że jej ojciec do mdłości nigdy nie bywał skłonnym.

Odstąpiwszy tedy na kilka kroków od chorego, zawołała z uniesieniem: — Widzisz, Erneście, coś narobił! Jak nie umiesz uszanować najgłębszych naszych uczuć narodowych, tak nie umiałeś uszanować ojca mojego białych włosów. Zabiłeś go! I co teraz będzie?

W tej chwili wpadły do pokoju z krzykiem pani majorowa i pani Laura. Pani majorowa rzuciła się na męża i całowała go po twarzy i po rękach, płacząc po cichu; a pani Laura latała po pokoju, pytając się wszystkich: — Co to? Co się stało?

— Co się stało? — zawołała Klimunia, płonąca ze wzruszenia. — To, co ty chciałaś. Wydałaś mnie za Niemca, a ten Niemiec zabił nam ojca!

— Jakto? — Ja ciebie za nikogo nie wydawałam. Sama poszłaś, za kogo chciałaś!

— Sama poszłam, za kogo chciałam? — Alboż ja co mogłam chcieć? Alboż ja co rozumiałam? Namawiałaś mnie, nakłaniałaś, a ja głupia, niedoświadczona, uwierzyłam tobie. Potem musiałam słuchać pół roku, jak Niemcy wygadywali na wszystko, co święte; słuchałam i cierpiałam i nie narzekałam na to, że tak będę musiała cierpieć całe życie. Ale ten Niemiec tu przyjechał do Rajów i oplwał przy moim ojcu i ojczyznę i pamięć wielkiego Napoleona. Ojciec tego słuchać nie mógł, i padł tu trafiony apopleksją. To twoje dzieło Lauro! Chciałaś dla twojej próżności światowej, abym była hrabiną Hohenschwangau, żoną młodszego brata bawarskiej rodziny, to jest żebraczką! Za ten honor zapłaci nasz ojciec życiem...

Klimunia mówiła po polsku; Ernest nie rozumiał jej słów, ale po całej postawie czuł, że o nim była mowa; przybiegł zatem do żony i chwycił ją za rękę, mówiąc: — Klementyno, daruj mnie; ja nie wiedziałem, ja nie mogłem przypuszczać...

— Nie mogłeś przypuszczać, że nie wolno się naigrawać z najdroższych uczuć starca. Idź precz! Nie zbliżaj się do mnie!

Klimunia wyrwała się Ernestowi i klękła gwałtownie przy ojcu i obok matki, przytuliła się do matki i zaczęła szlochać głośno. Zamięszanie w pokoju wzrastało z każdą chwilą.

— Co zrobiłeś? — Co powiedziałeś? — pytała się pani Laura Ernesta, cała zadyszana.

— Mój Boże! — Alboż ja wiem? — wołał Ernest, chwytając się za głowę.

Pani Laura wydobyła batystową chusteczkę, zbliżyła się raczkiem do fotelu, upadła nań jak bezwładna i zaczęła się śmiać spazmatycznie. Eustachy latał po pokoju, targając się za włosy i wołając: — Aj, aj, aj! — A to dopiero bieda! A to dopiero pasztet! A było mi muchy łapać! A nie było mi cicho siedzieć!

W tej samej chwili wszedł pan komornik, przez drzwi od sieni, ze starym służącym, niosącym wodę i ocet, i na widok tego, co się działo, stanęli jak osłupiali.

Jeden Kornel nie stracił głowy. — Panie komorniku — zawołał, proszę najpierw Laurę wyprowadzić. Erneście wyjdź stąd na chwilę. Teraz jesteś tu niepotrzebny.

Ernest, spuściwszy głowę, wyszedł. Trudniej było Laurę wyprowadzić; wyniesiono ją raczej, a nie wyprowadzono. Następnie kazał Kornel jechać co tchu po lekarza do pobliskiego miasteczka. Z wielką biedą ukoił jako tako matkę i Klimunię, ale nie mógł ich nakłonić do tego, aby ojca odstąpiły. Eustachego wyprawił po księdza, a wraz z komornikiem i służącym rozebrał majora i położył go do łóżka. Na jego głowie spoczywało teraz wszystko w Rajach

X.

Kornel odszukał Ernesta, którego zastał chodzącego po jadalnej sali. Szedł, aby z nim pomówić, ale nie znalazł słów do rozmowy. Siadł sobie tedy na krześle i paląc cygaro, przypatrywał się mu uważnie.

Minęło tak chwil kilka. Wreszcie Ernest zwrócił się do Kornela i spytał go nagle. — Co sądzisz, że mam teraz robić? — Czy mam wyjechać z Rajów?

— Było nie dysputować z moim ojcem — odparł Kornel spokojnie: — Ale gdybyś teraz wyjechał, zrobiłbyś drugie głupstwo.

— Czy mam iść przepraszać Klementynę?

— To chyba chcesz się narażać niepotrzebnie na najgwałtowniejszą scenę. Niech sobie z matką spokojnie siedzi przy chorym. Takie rzeczy trzeba zostawić wpływowi czasu, ona się uspokoi.

Istotnie nie było dla Ernesta na razie nic do roboty. Mógł się tylko gniewać sam na siebie. Kornel odstąpił go po chwili, a młody Niemiec pozostał w jadalnej sali staroświeckiego polskiego dworu, sam ze swojemi myślami. Najpierw złorzeczył sobie i pytał się tylko, poco chciał się Polakom sprzeciwić? Co jego obchodziły przekonania polityczne Polaków! — Ach jakiż ja głupi, że się wdałem w nie moją rzecz! Ale czyż to istotnie była nie moja rzecz? I cóż mnie może bliżej obchodzić, jak rodzina mojej żony? Czyż mam prawo patrzeć na to spokojnie, jak ludzie najzacniejsi, najbardziej przywiązani do starych tradycyj, zdolni zresztą i wykształceni, trwają na drodze, prowadzącej do zguby, jak się bratają z rewolucją, jak przed sobą zamykają wszystkie karjery, jak na siebie sprowadzają ucisk rządów i to dla sprawy zupełnie beznadziejnej? Zgoła nic rozumiem, za czem żałują, czego bronią? Przecież i przez chwilę nie mogliby żyć pośród dawnej polskiej anarchji, gdyby ta się wróciła niepojętym cudem? Pocóż się upierają przy zaściankowej tradycji, zaściankowym języku i zaściankowem życiu. Ludzie rozumni daliby staropolszczyźnie poczesne miejsce wśród prowincjonalnych pamiątek, a cieszyli się tem, że mogą wejść na szeroką drogę europejskiego życia, że mogą nabrać europejskiej kultury i odświeżyć swoje herby w blasku wielkich monarchji. A oni nawet słów rozsądku słuchać nie chcą i wolą gnić po dworkach nędznych, pośród chat chłopskich, któreby nie mogły nawet być w Niemczech stajniami dla bydła, mówiąc językiem, którego nikt nie rozumie i w którym nic znakomitego nigdy nie napisano!

A jakiż oni dramat zaraz wyprawili, kiedy im zacząłem mówić prawdę! Słyszałem, że to naród teatralny, ale przypatrując się ich cichemu życiu, myślałem, że to jedna z wielu niedorzeczności, które w Niemczech o Polakach powtarzają. Ale teraz widziałem spektakl nielada dla prostej różnicy zdań! Pozazdrościłby im tego doprawdy poeta tragiczny. Ten ojciec sędziwy, co powstał na mnie prowokując, a potem zwalił się na ziemię, ta Laura, która miała spazmy zaraz pod ręką i ta moja Klementyna, która głosem Medei, albo Lady Macbeth zawołała: Idź precz na zawsze! Dobrze mówił Lindenburg: nie żeń się z Polką, bo będziesz żałował całe życie!

To nie była komedja. To był prawdziwy wybuch uczuć u starca tego; i ten wybuch przezemnie niebacznie wywołany, sprowadził apopleksję. Daj Boże, aby nie była śmiertelną! Ale jakżeż ja będę potem mógł odzyskać serce mojej Klementyny? Przecież to nie powinno mi zagrodzić drogi do szczęścia. Będę najlepszym mężem, będę żonę otaczał wszystkiemi względami, na jakie mnie tylko stanie. Ta choroba przyszła dla tego tylko, że przyjść miała, że taki miał być początek końca u tego starca. Gdyby się nie był uniósł na mnie, byłby się uniósł na kogokolwiek, na pierwszego lepszego sługę i byłby dostał apopleksji. To tylko nieszczęsny dla mnie przypadek i Klementyna to zrozumie. Wszakżeż widziała, jak jej ojciec podupadł, jak się wyraźnie chylił do grobu.

Ale jakież miałem prawo rozpoczynać drażliwą dyskusję, ze starcem, stojącym u progu śmierci?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

każdy Polak koło tego znakomitego płótna przechodzi.

Typowa postać *concierge'a*, tej plagi nadsekwańskiego grodu, jest tak świetnie oddana, z takiem życiem i humorem, że nie można się dość na nią napatrzeć! Siedzi w bramie domu poważny, napuszony, z głową podniesioną do góry, na której świeci nos rubinowy. Na kolanach listy i dzienniki świeżo przybyłe, a przeznaczone dla lokatorów, którzy jednak na nie cokolwiek poczekają, bo nasz *pipelet* (przezwisko stróża w Paryżu) otwiera w sposób jak najbardziej niedelikatny opaski i czyta dzienniki naprzód sam, zanim je wręczy abonentom. Naturalnie, że szczególnie zajmuje się polityką, wszak on obywatel i wyborca, krytykuje więc parlament i rząd i uderzając się w piersi w poczuciu swej godności peroruje: *Moi, si j'étais du gouvernement!...*" co stanowi tytuł obrazu. *Moi, si j'étais du gouvernement*, powtarza jakiś Francuz udekorowany, stojący za mną, do swego sąsiada, *je ne laisserais partir une oeuvre de cette valeur, je l'acheterais pour eu orner un de nos musées.*

Drugiem dziełem panny Bilińskiej jest pastel, przedstawiający chłopa polskiego naturalnej wielkości. Jedyny to obraz w Salonie o polskim temacie. Z miłością więc oko Polaka na nim spoczywa, zaś artysta podziwiać musi fakturę, jak na pastel tak niezwykłej siły, o tak soczystym kolorycie, o tak poprawnym rysunku, że nie można dość nadziwić się brawurze, z jaką nasza znakomita rodaczka ten pastel wykonała! Pod podpisem artystki czytamy „Paryż", a ten wieśniak taki nasz swojski, taki prawdziwy, żeśmy mocno ciekawi, gdzie artystka znalazła taki model w Paryżu?

Ogólną uwagę zwraca płótno Mieczysława Reyznera, zatytułowane: „Na nieszporach". Na ławie kościelnej, na tle w szarej harmonji gubiącej się architektury, siedzą trzy stare kobiety naturalnej wielkości, zupełnie czarno ubrane, lecz wiele tam odcieni czarnego koloru! Jaka gama wypłowiałych szat żałobnych! Lecz panu Reyznerowi nie chodziło tylko o ową grę szaroczarnych odcieni, dzieło jego także jako kompozycja ma nieposolite zalety. Charakterystyka twarzy trzech staruszek jest świetnie uchwycona. Pierwsza kobieta widocznie znużona całodzienną pracą, usnęła, opuściwszy spracowane ręce z różańcem na kolana. Jej sąsiadka za to cała pogrążona w gorącej modlitwie. Wyraz tej pomarszczonej twarzy z wzniesionemi w górę oczyma, jest prawdziwie porywający. Widać, że staruszka pod wpływem religijnej ekstazy, już na wpół należy do drugiego świata... Pan Reyzner całą siłę swego obrazu i swego sympatycznego talentu skoncentrował w wyrazie tej zamodlonej kobiety i ona sama już by była znakomitem dziełem. Trzecia kumoszka widocznie bardziej realnie się na świat zapatruje (jest też mniej wiekowa) i skraca sobie długie litanje nieszporne, zażywając z gustem tabaczkę. A widać po wyrazie jej twarzy, jak jej ona smakuje. Jako dobra sąsiadka równocześnie częstuje drugą staruszkę, która pogrążona w gorącej modlitwie, wcale na nią nie zważa. Kontrast tych dwóch postaci tak różnych pozą i wyrazem, jest tak świetnie oddany, że sam przez się zabezpieczyłby obrazowi naszego ziomka niepospolite powodzenie.

Dziwimy się tylko, dlaczego pan Mieczysław Reyzner obok tego olejnego obrazu, nie wystawił żadnego pastelu tego roku. Wiemy, jak on temi różnobarwnemi kredkami dzielnie włada, lecz widocznie nasz artysta chciał zaznaczyć, że nie jest tylko znakomitym pastelistą, lecz że również dobrze włada olejnemi farbami.

Aleksander Gierymski wystawił dwa bardzo ciemne, lecz bardzo dobre płótna. Od niejakiego czasu pan Gierymski lubuje się w widokach nocnych, świadom widocznie, jak znakomicie udaje mu się oddanie architektury przy świetle latarń gazowych lub elektrycznych. Szkoda tylko, że te płótna, posiadające niepospolite zalety przez swój ciemny koloryt, niekorzystnie się przedstawiają wśród płócien francuskich malarzy, którzy obecnie pod wpływem *plein-airyzmu*, malują wszyscy bardzo blado, unikając ciemnych tonów. Pierwszy obraz pana Gierymskiego przedstawia plac przed Operą w Paryżu w nocy, a drugi, wejście do pawilonu „Rohan" w pałacu w Luwrze, również w nocy. Z Polaków spotykamy jeszcze widok morski po burzy, odznaczający się wybornem oddaniem szczegółów i dobrą perspektywą pana Antoniego Anstena z Warszawy, oraz główkę pastelową p. t. „Sierota", panny Padlewskiej z Krakowa. Otóż i wszyscy malarze — Polacy w Salonie na polach Elizejskich! W dziale rzeźby znachodzimy zaszczytnie nam znanego Cyprjana Godebskiego, który wystawił dwa bardzo piękne biusta. Następnie biust pana Stefana Bogdańskiego i małą statuetkę pani Natalji z Tarnowskich Andriolli, przedstawiającą „Kosyniera" o dzielnej i bohaterskiej postawie. Sympatyczna artystka daje dowody prawdziwego talentu i możemy jej przepowiedzieć wiele powodzenia w niedawno obranym zawodzie.

Lubicz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 23. lipca.

Teatr letni: po raz pierwszy „Dom warjatów", komedja w 3 aktach Laufsa o godz. 7$^1/_2$ wiecz.

Niedziela 24. lipca.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich itd. w izbie rękodzielniczej (o godz. 9$^1/_2$) rano.

Zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny (o godz. 10 rano).

Walne zgromadzenie krawców i kuśnierzy lwowskich w sali ratuszowej (o godz. 10. rano).

Popisowe strzelanie Aleksandra Bieniedzkiego na strzelnicy miejskiej.

Zabawa ludowa stowarzyszenia robotników „Ogniwo" w ogrodzie Kiselki nad stawem.

Teatr letni: po raz drugi „Dom warjatów", komedja w 3 aktach Laufsa. Początek o godz 7$^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Mochnacki powrócił d. 21. bm. z Wiednia. — Prof. dr. Emil Dunikowski, dziekan wydz. filozof., wyjeżdża do Ameryki północnej, celem uzupełnienia swych zeszłorocznych studjów geologicznych. Podróż obejmie Kanadę, okolicę Wielkich Jezior — i stamtąd począwszy, wzdłuż Missisipi na południe. Ponieważ dr. D. dotknie w swej podróży najważniejszych siedzib Polaków w Stanach Zjednoczonych, przeto zamierza przy tej sposobności zetknąć się wszędzie z naszymi rodakami za Oceanem, studjować ich położenie, aby w taki sposób nawiązać stosunki między nimi a krajem, i uzyskać pogląd na kwestję emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 16. bm. przed południem w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie, odbył się ślub p. Juljana Łatkiewicza, star. geometry ewidencyjnego w Wadowicach, z panną Janiną Lang, córką Józefa Langa i Natalji z Trojackich.

Nekrologja. Edward Wąż, zasłużony zbieracz zabytków starożytnych i materjałów do historji polskiej, zmarł temi dniami w Żytomierzu, w 78 roku życia. — W Lisku zmarł w 73 roku życia Antoni Maksymowicz, emeryt. kontrolor podatkowy. — Julja Bodyńska, z domu Ritter, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 46, zmarła d. 21. bm. we Lwowie. — Helena Dołędzisz, urodzona w roku 1864, zmarła we Lwowie. — Weronika Maciurkiewiczówna, córka Józefa i Wiktorji, zmarła we Lwowie w 17 r. życia.

Kalendarz. Sobota (23.): Apolinarego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

P. prezydent Mochnacki powrócił wczoraj ze swej podróży do Wiednia. Jak wiadomo, głównym celem podróży była sprawa szkoły przemysłowej, a z przyjemnością konstatujemy, że sprawa ta wzięła jaknajlepszy obrót. Bardzo życzliwie poparli usiłowania p. Mochnackiego min. Zaleski, p. Jaworski, pp. Szczepanowski, Roszkowski i Jawerski, jak niemniej obecni we Wiedniu członkowie komisji krajowej przemysłowej: pp. Chrzanowski i dr. Weigel. Na konferencji z referentami rządowymi, po wywodach pana prezydenta, zgodzono się na to, że oddział ceramiczny i cyzylerski zostaną utrzymane, a warstaty mechaniczne, po usunięciu wytkniętych braków, zostaną urządzone w suterenach. Deputacja wraz z p. prezydentem udała się i do ministra Gautscha, domagając się ponownych oględzin komisyjnych zakwestjonowanych suteren. Otóż min. Gautsch oświadczył, że zażąda w tym przedmiocie sprawozdania od rządu krajowego, a jeżeli opinja będzie przychylną, to i bez ponowych oględzin uwzględni żądania gminy m. Lwowa, gdyż — dodał życzliwie — znając ofiarność gminy m. Lwowa na cele oświaty, pragnie poczynić jej wszelkie ułatwienia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zapytów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Z uniwersytetu. Jan Krzyżanowski, magister farmacji i zwyczajny słuchacz filozofji, został mianowany demonstratorem katedry farmakognozji na uniwersytecie lwowskim.

Z armji. Ostatni *Verordnungsblatt* ogłasza: przeniesienie w stan spoczynku, jako inwalidy majora 77. pp. Ferdynanda Turczyńskiego. Przeniesienie w stan czynny obrony krajowej porucznika 15. p. dragonów hr. Kazimierza Ledochowskiego. Mianowania kapelanami II. klasy w rezerwie gr. kat. ks. Jana Filipowicza i gr. kat. ks. Emila Malczyńskiego. Przydzielenie do dyrekcji inżynierji lwowskiej kapitana I. klasy Heyssa, poruczników Maksymiljana Roberta Vogla i Adolfa Janoy (do Krakowa). Przeniesienie starszego lekarza dra Józefa Kovacza ze szpitala lwowskiego do p. ułanów nr. 7., starszego lekarza 7. p. ułanów dra Stanisława Fuchsa do rezerwy. Urlop z płacą otrzymał porucznik 95. pp. Ferdynand Kirschner.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało poczmistrza Jana Laskiego w Sokalu oficjałem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Z kraj. rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 19. lipca 1892:

1) Przyznać Janowi Biczajowi, profesorowi seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, czwarty dodatek 5-letni od 1. lipca 1892;

2) zamianować: Stanisława Juźwę kierującym nauczycielem, a Franciszka Zielińskiego, Juljana Oryszkiewicza i Teodora Strzelbickiego nauczycielami szkoły ludowej w Zbarażu; Antoniego Żurakowskiego kierującym nauczycielem szkoły ludowej w Zbarażu, Jana Soczyńskiego nauczycielem szkoły ludowej w Zarudziu, Stefana Arbesbauera w Tatarach, Jadwigę Adamską nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle, Władysława Widajewicza starszym nauczycielem szkoły ludowej w Mikulińcach, Michała Haaka nauczycielem w Kutkowcach, Ludwika Kniazia w Błotni, Grzegorza Oleksowa w Młodyńczu, Józefa Narolskiego w Dulibach, Tomasza Czajkowskiego w Budkowie, Michała Delewicza w Kniesiole, Paulinę Łukasiewicz w Podwysokiem, Stanisława Sawicza w Lisiatynie, Józefa Malicza w Babińcach ad Krzywczyce, Izydora Karpińskiego w Górnej Wsi, Józefa Koszałkowskiego w Perespie, Jana Bojarskiego w Parhaczu, Stefana Kozija w Baranich Peretokach, Franciszka Krzemienieckiego w Worochcie, Jana Jougana w Romanowie, Józefa Gibe nauczycielem starszym w Strzeliskach Nowych, Józefa Hrankowskiego nauczycielem w Łopusznie i Mieczysławę Scharffównę starszą nauczycielką szkoły ludowej w Radomyślu;

3) przekształcić szkołę ludową w Pistyni, pow. Kossów, na 3-klasową, od 1. września 1892.

Eksplozja. Wczoraj rano o godzinie 6. zawiadomiono straż pożarną telefonem, że wybuchł pożar w piwnicy domu Heringa przy ulicy Żółkiewskiej l. 4. Natychmiast wyruszył tren pożarny pod komendą naczelnika p. Pranna i oficjała straży ogniowej p. Eljasiewicza; lecz za przybyciem na miejsce skonstatowano, że przyczyną alarmu było pęknięcie rury gazowej, spowodowanej zepsuciem gazometru. Ogień w jednej chwili stłumiono, co było zadaniem o tyle łatwiejszem, że wybuchł on w piwnicy zupełnie pustej.

Sprzedaż biletów na przedstawienia polskie we Wiedniu. Komitet dla udziału sztuki polskiej w wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu, uprasza nas o zamieszczenie następującego ogłoszenia: We wrześniu odbędą się w teatrze wystawowym we Wiedniu przedstawienia polskie całych oper, oraz pojedynczych aktów: 5. i 7. września: „Halka" Moniuszki, udział biorą Jan Reszke i Edward Reszke, panna Pawlik itd. 6. i 8. września: „Straszny dwór" Moniuszki, sceny z „Łucji", jeden akt z „Krakowiacy i Górale" Kurpińskiego, sceny z „Konrad Walenrod" Żeleńskiego. Udział biorą: Myszuga, Sembrich Kochańska, Zimajer. 9. września: Jeden akt z „Romea i Julji", jeden akt z „Hugenoci", sceny z Traviata" itd. Udział biorą: Jan Reszke, Edward Reszke, Mierzwiński, Lola Beeth, Irena Abendroth. We wszystkich przedstawieniach biorą udział pierwsi artyści i artystki opery lwowskiej. Program ten może jeszcze uledz zmianom co do pewnych szczegółów. Ponieważ większa część biletów jest stale we Wiedniu zaabonowaną, przeto komitet ogłasza niniejszem sprzedaż pozostałych do dyspozycyj biletów, ażeby dać rodakom możność nabycia ich. We Wiedniu bowiem we wrześniu niewątpliwie żadnego biletu nie będzie można dostać, gdyż miejscowa publiczność je rozbierze. Ceny biletów są następujące: Parkiet od 6 do 12 rzędu 10 zł. z dodatkiem 80 ct. (*Vorverkaufsgebühr*). Balkon (zamiast loży) pierwszy rząd 10 zł. z dodatkiem 80 ct. Parkiet od 13 do 17 rzędu 5 zł. z dodatkiem 50 ct. Balkon drugi rząd 5 zł. z dodatkiem 50 ct. Balkon od 3 do 5 rzędu 3 zł. z dodatkiem 50 ct. Parkiet od 18 do 23 rzędu 2 zł. z dodatkiem 50 ct. Balkon od 6 do 11 rzędu 2 zł. z dodatkiem 50 ct. Krzesła od 1 do 5 rzędu są na cały czas wystawy sprzedane. Loży nie ma, miejsca balkonowe zajmuje lożowa publiczność. Odległość rzędów nie ma znaczenia wobec oper; miejsc złych wcale nie ma; zewsząd widać wybornie; parkiet i balkon są urządzone amfiteatralnie i wszędzie są szerokie przejścia. Bilety można nabywać: W Krakowie księgarnia Krzyżanowskiego, we Lwowie księgarnia Gubrynowicz i Schmid, w Poznaniu redakcja *Dziennika Poznańskiego*, we Wiedniu *Polnisches Ausstellungscomité, I., Hohenstaufengasse I.* Sprzedaż będzie zamkniętą dnia 10. sierpnia.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·0°C., najwyższa + 23·2°C., najniższa + 9·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Administracja podatków wydaje obwieszczenie, którem wezwano właścicieli domów, w obrębie miasta Lwowa położonych do przedłożenia fasyj, na rok 1893 najpóźniej do końca sierpnia 1892, w którem też umieszczono pouczenie co do należytego sporządzania fasyj, i wreszcie wskazano skutki nienależytego sporządzania, lub nieprzedłożenia w terminie wzmiankowanych fasyj.

Nagrody. W szkole krakowskiej sztuk pięknych otrzymali nagrody pieniężne: malarze Stefan Matejko i Piotr Laskowski; pochwałę Stanisław Sęk; rzeźbiarze Bębnowski i Bąkowski; złoty medal otrzymał Włodzimierz Tetmajer.

Rada miejska m. Czerniowiec uchwaliła wysłać do Lwowa deputację na powitanie cesarza podczas jego pobytu w stolicy Galicji.

Zola pątnikiem. Zola wybiera się we wrześniu rb. do Lourdes, celem zebrania „dokumentów" do swej nowej powieści.

Poświęcenie cerkwi prawosławnej. Na pogranicznej stacji Wołoczyskach odbyło się dnia 17. bm. poświęcenie nowo zbudowanej cerkwi prawosławnej przez archiepiskopa wołyńskiego, Modesta. Cerkiew ta wystawiona została z drzewa kosztem przeszło dziesięciu tysięcy rubli, na pamiątkę ocalenia cara z katastrofy pod Borkami w dniu 17. października 1888 r. Arcybiskup Modest przybył już dnia 16. bm. do Wołoczysk z licznem duchowieństwem prawosławnem, a przy poświęceniu brał udział korpus oficerów i oddział granicznej straży z muzyką kozacką z Czarnego Ostrowa. Obrzędy kościelne trwały od rana do godziny 3. popołudniu, poczem u naczelnika komory cłowej odbył się bankiet dla duchowieństwa i miejscowych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, podczas którego przygrywała muzyka kozacka, wykonując, obok kozaczków, także mazury i walce.

Ciekawa pamiątka. W oknie jednego z warszawskich antykwarjuszy wystawione są „Sonety" Adama Mickiewicza, w wydaniu moskiewskiem z r. 1826 z dedykacją własnoręczną największego naszego poety „Marji Szymanowskiej", datowaną w Moskwie w miesiącu listopadzie 1827 roku. Książka posiada dwie późniejsze dedykacje osób obcych, a jakim sposobem dostała się do antykwarjusza i musi czekać na nabywcę, trudno pojąć.

Rozruchy w Przybramie ustały już zupełnie w dniu 20. bm. Część żandarmerji dyslokowano na posterunki dawniej zajmowane.

Szczegóły katastrofy w St. Gervais. Podczas wylewu wody kąpielowy z Saint Gervais, po zapadnięciu się hotelu, spadł z wysokości dwóch piętr do wezbranego potoku, który go uniósł aż do doliny Arvy. Pewna Angielka, usłyszawszy huk, zamknęła się w swoim numerze i zaczęła pisać listy do rodziny. Dziwnym trafem, ta część hotelu ocalała. Lekarz miejscowy i fryzjer zdołali uratować kilkanaście osób i uprowadzili je w góry. Podobno st. leśny Gerbeiron w raportach swoich do zarządu kąpielowego w St. Gervais już w roku zeszłym ostrzegał o grożącem zawaleniu się lodowca. W ostatnich dniach znaleziono po za wioską Fayet kasę ogniotrwałą, w której goście kuracyjni z St. Gervais składali swoje pieniądze. Szafa była nieuszkodzoną. Znaleziono w niej rozmaite depozyta z nazwiskami osób, które je złożyły. Jest nadzieja, iż posłuży jako klucz do odkrycia nazwisk ofiar. Syn dyrektora banku w Kopenhadze, Levy, został uratowany, lecz skutkiem gwałtownego wstrząśnienia postradał zmysły.

Praktyczny konkurs. *Kurjer Warszawski* podaje do wiadomości w sprawie konkursu dramatycznego, ogłoszonego z okoliczności otwarcia po odbudowaniu teatru Wielkiego, że sztuki, zalecone przez komisję sędziów, przed wydaniem ostatecznej decyzji co do nagród, będą wystawione na scenie warszawskiej. Dyrekcja teatrów zgodziła się na wystawienie 5 sztuk, za które wypłaci autorom po 300 rs. Niezależnie od tego, autorzy dwóch sztuk, cieszących się największem powodzeniem w ciągu pierwszych pięciu przedstawień, otrzymają 5% od dochodu brutto, osiągniętego z tychże przedstawień. Po ukończeniu serji przedstawień, komisja wyda ostateczny wyrok.

Prześladowania w Królestwie. *Dz. Poznański* pisze z Warszawy: Poważne umysły zaczynają na prawdę lękać się, aby prześladowania Polaków, prowadzone obecnie w przyspieszonem tempie, nie popchnęły narodu do jakiego czynu nierozważnego. W Warszawie opowiadają sobie, że naczelnik żandarmerji Brock miał się udać do Petersburga i na prywatnem posłuchaniu przedstawiać carowi niebezpieczeństwo postępowania rządu, które rozgorycza ludzi i pozbawić ich może równowagi umysłowej. Według opowieści, bogobojny monarcha miał odpowiedzieć: „*Pour le bonheur de la Russie — il faut écraser cette nation*". Któż zgadnie, ile jest prawdy w tej wieści — ale okoliczność, że się przyjęła, że naród ją sobie powtarza, świadczy o zupełnym braku zaufania do rządu. Dreszcz przejmuje na myśl, co nam jutro przyniesie...

Bicykle opodatkowane. Rząd francuski przygotowuje projekt opodatkowania bicyklów w wysokości 10 franków. Spodziewany dochód z tego tytułu wynosi około trzech miljonów franków.

Jeszcze automaty. Do nowości na bruku paryzkim należą obecnie automatyczne przyrządy fotograficzne. Osoba, pragnąca posiadać własne odbicie, wrzuca oznaczonej wartości monetę w przeznaczoną na nią skrytkę, poczem zajmuje miejsce na krześle naprzeciw aparatu i po kilku minutach przyrząd wyrzuca fotografję już... w ramkach.

Wypadek na kolei. Dzienniki odeskie opisują następujący straszny wypadek: Rodzina, złożona z męża, żony, teściowej i dziecka, powracała nocną porą z ogrodu Dinkowskiego do Odessy. Dla skrócenia drogi udali się plantem kolei. Wszyscy byli podchmieleni i ani się spostrzegli, jak pędzący całą parą pociąg najechał. Gdy maszynista pociąg zatrzymał, ujrzano widok przerażający: Na szynach leżał w kałuży krwi trup młodej kobiety; głowa była prawie zupełnie odcięta, całe zaś ciało, ręce i nogi okropnie pokaleczone. Z drugiej strony leżała krwią zbroczona teściowa, odcięta prawa noga leżała o parę kroków od tułowia. Mąż i dziecko nie ponieśli żadnego szwanku. Teściowę, dającą znaki życia, odwieziono do szpitala.

Na wolnej stopie. Dzienniki petersburgskie donoszą, iż aresztowany w Berlinie klown Durow został już wypuszczony po zapłaceniu kary 400 marek. Durow występuje już ze swojemi tresowanemi zwierzętami w Paryżu.

Licytacja rewolwerów, znalezionych przy zwłokach anarchistów, którzy wykonali nieudany zamach na księdzu prałacie Ponińskim, odbyła się w sobotę przedpołudniem u komornika sądowego w Inowrocławiu. Pieniądze, zyskane za te drogie „upominki", przekazane zostały fiskusowi sądowemu.

Posiedzenie rady miejskiej nie przyszło onegdaj do skutku, a to dla braku kompletu, na który czekano do godziny 8-mej wieczór.

Z bruku. Edmund Löwencheck zgubił srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem, zaś Seb. Kurysz pugilares z kwotą 8 złr.

Za włóczęgostwo aresztowano chorego na umyśle J. Franza.

Obiecujące dziecko. Wyżej znajdą czytelnicy wiadomość o zaginionym chłopczyku, Władysławie Onyszkiewiczu. Dziecko to sprowadziła wczoraj na policję Zofia Mizur, a jak się z raportu policyjnego przekonano, mały Władzio liczący ledwie 6 lat wieku, uciekł od matki już po raz trzeci w tym roku i wałęsa się po placu Strzeleckim w gronie równych sobie i naturalnie starszych — łobuzów.

„Pech" złodzieja. Dr. W. T. doniósł policji, że mu skradziono kufer i to w dodatku próżny. Widocznie złodziej nie miał czasu poinformowania się o zawartości kufra.

Na wałach gubernatorskich wywołało onegdaj ogromne zbiegowisko aresztowanie przez policjanta młodego chłopaka, ucznia gimnazjalnego W. M., za wrzekomą obrazę straży policyjnej. Poszło mianowicie o to, że wspomniany uczeń — jak świadkowie naoczni opowiadają — wyraził się, iż łatwiej było by złapać muchę, aniżeli wiewiórkę, która umykała właśnie przed ścigającymi ją chłopakami. Policjantowi nr. 66. przesłyszał się wyraz „łapimucha" i naturalnie biorąc ten przydomek do siebie, przyaresztował ucznia M. Publiczność ujęła się za aresztowanym niewinnie, ale obrażony rzekomo stróż bezpieczeństwa publicznego, broniąc dalej swej godności, odstawił chłopca na inspekcję policyjną, obdarzając go w drodze epitetami w rodzaju „łajdak" itp. Uczeń, wypuszczony z inspekcji, zgłosił się w naszej redakcji w poszarpanem przez p. policjanta ubraniu, pytając o radę, w jakiby sposób mógł otrzymać zadośćuczynienie. Odesłaliśmy go na drogę sądową, fakt zaś sam piętnujemy, jak na to zasługuje, tembardziej, że w ostatnich czasach wypadek ten nie jest odosobniony. Komendant straży policyjnej powinien dokładnie pouczyć żołnierzy, jak mają się oni zachowywać w obec publiczności.

Wielkie manewry tegoroczne armji rumuńskiej, mają się odbyć na linji fortyfikacyjnej pomiędzy Gałaczem a Fokszanami. Udział w nich wezmą dwa korpusy armijne, z których jeden — w roli nieprzyjaciela — będzie atakował ową linję warowną usiłując ją przedrzeć, podczas gdy drugi będzie starał się ten atak odeprzeć.

Scena małżeńska. — Nie wiem doprawdy, czemu teraz sprzeciwiasz się mojemu przystąpieniu do „Sokoła". Wszak sama prawisz o korzyściach gimnastyki.

— Bo dla ciebie to nie ma celu. U mnie i tak nic nie wskórasz, chociażbyś nawet na głowie stanął.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Papary składa Juljan Papara na rzecz weteranów 1831 roku 25 zł.

---

13)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— W istocie — zauważył, przeczytawszy notatki od deski do deski.—Argumenta oskarżyciela zasługują na to, by je ponownie zbadać.

— I ja tak myślę — potwierdził chytrze Deshorties — skoroby zaś nasze biuro zaniedbało sprawę, to mógłby jenerał Jametz zwrócić się do jeneralnego dyrektora za pośrednictwem pana Dubraca.

Usłyszawszy to nazwisko, Perceval aż podskoczył na krześle.

— Masz słuszność, panie Deshorties — rzekł żywo.—Sprawa to ważna i musi być w mojem biurze załatwiona.

— Tembardziej, jak sądziłbym, że nastręczyłaby władzy sposobność, okazać się pojednawczą wobec słusznych i uzasadnionych żądań, przez co wywarlibyśmy korzystne wrażenie na senat, w którym przecież jenerał Jametz gra niepoślednią rolę.

— Niezawodnie. Musimy stanąć w obronie słuszności — deklamował Perceval patetycznie.— Interes publiczny winien górować nad interesami czysto fiskalnej natury. Pofatyguj się pan po papiery w mojem imieniu.. Ten Couturier stracił chyba głowę... Powiedz mu pan, by ci wydał wszystkie akta procesu Froideville i przeznacz je któremu inteligentnemu urzędnikowi do opracowania.

— Możeby — zauważył Deshorties, jakoby po chwili namysłu — przydzielić je panu Marlyemu?

— I owszem.. Dajże mu pan akta i proś go, by punktualnie o pierwszej przybył do mnie na konferencję w tej sprawie.

To rzekłszy, pożegnał go pompatycznym gestem.

Deshorties, upojony tryumfem, poleciał wprost do biura Lafontana, gdzie właśnie Dubrac i Marly kończyli pić kawę.

— Wygrana! — zawołał do Jakóba. — Proces Froideville przydzielony panu.

— Istotnie więc proces taki egzystuje? — spytał Lafontan zbity z tropu.

— O, tak — odparł Marly — wspaniały, przepyszny proces.

Opowiedział przyjaciołom całą historję.

— Ależ to, doprawdy, bardzo zajmujące — wołał rozentuzjazmowany Dubrac. — To dziewczę, walczące o cześć babki, którą chce pomścić i o zdobycie praw przynależnych, jest wzruszającą iście bohaterką!

— Że historja romantyczna, nie przeczę. Wyborny temat na fejleton do mego pisma — dodał Lafontan.

— Więc go pan napisz — odparł Jakób — będzie miał powodzenie ogromne, a nadto poprzesz pan uczciwą sprawę i zasłużysz sobie na wdzięczność.

Jakoż zaraz jednomyślną wszyscy obecni powzięli uchwałę, iż Lafontan, używający pseudonimu, napisze gorący artykuł w sprawie „procesu Froideville".

— Teraz jednak — zauważył Deshorties — nie ma czasu do stracenia. Trzeba pańskiemu szefowi wydrzeć akta z gardła... Pójdź pan ze mną. Obaczysz pan, jakie miny stroić będzie nasz kochany „p. p. Couturier".

Gdy obaj weszli do biura majątków bez właścicieli i Couturier obaczył Deshortiesa, biedaczysko zerwał się z krzesła, blady, jak ściana. Czyżby jako wróg posunął się do tej zuchwałości, iż przychodzi go wyzwać w obec całego biura?

— Mój panie? — wybełkotał zdławionym głosem.

— Uspokój się pan — począł Deshorties oschle, uradowany jednak serdecznie w duchu. — Przychodzę tu w sprawie czysto urzędowej. Mogłeś pan zaiste przypuszczać, że w innym razie nie przekroczyłbym progu tej izby... Zbyt wiele mam poczucia własnej godności... Pan Perceval prosi, byś akta procesu Froideville oddał panu Marly'emu.

— Ja... Dla mnie wola p. Percevala jest rozkazem — wyjąkał Couturier, ciągle jeszcze zakłopotany, lecz kontent w duchu, że odwidziny nie mają innego celu. — Oto są akta — kończył, podając obiema rękoma ogromny plik papierów.

— Bierz to, panie Marly — mruknął nieprzejednany Deshorties — i zanieś memu szefowi... Pan Perceval wie już o całej sprawie; nie chce on, aby dla czyjegoś widzimisię biuro jego bawiło się w grabarzy.

Z temi słowy przeszedł się obok drżącego Couturiera, nie racząc uczcić go ani jednem spojrzeniem. Poczem wraz z Jakóbem opuścił biuro nienawistnego sobie kolegi.

— Czyś pan widział jego fizys? — zapytał głośno, ledwie zamknąwszy drzwi za sobą.— Co za tchórz! Nie prawdaż? Toby była prawdziwa satysfakcja, dać takiemu nędznikowi w papę... Ale cierpliwości, cierpliwości! Niech no ja tylko wniosę prośbę o zwolnienie mnie od obowiązków!... Pójdź-że pan zaraz do szefa i kuj żelazo, póki gorące.

Marly zastał Percevala, stojącego przy kominku, z ręką, wetkniętą w zapięcie czarnego surduta — w znanej napoleońskiej pozie.

— Panie Marly — przemówił on z godnością — powierzam panu te akta, dotyczą one ważnego procesu, który — mam nadzieję — zechcesz pan troskliwie przestudjować. Sądź pan sprawę z podniosłego stanowiska. Nie daj się pan w błąd wprowadzać nawet wyłącznie skarbowym względom... Jesteśmy, co prawda, naturalnymi obrońcami majątku państwowego, ale przedewszystkiem powinniśmy się kierować sprawiedliwością.. Administracja państwowa, poznawszy, że słuszność nie jest po jej stronie, powinna dobry dać przykład i dobrowolnie uznać słuszne żądanie drugiej strony interesowanej... Otóż z tą podniosłą zasadą przed oczyma zechciej pan wypracować mi obszerną notę, którą mógłbym jutro przedłożyć jeneralnemu dyrektorowi... *Apropos*, słyszałem, mój panie, że pan bawisz się rzeczami, nie mającemi żadnego związku z urzędem... Malujesz podobno, jeśli się nie mylę.. *Mon Dieu*, ja sam sztukę lubię i nic nie mam przeciw temu, aby moi podwładni zajmowali się nią w wolnych chwilach... Ale ta rozrywka powinna nie wychodzić na krzywdę interesom państwowym... Mam nadzieję, że pan, któremu tak ważną sprawę powierzam, dasz dowód, że nie zasypiasz gruszek w popiele... Bywajże pan zdrów i przyzwoicie opracuj mi sprawozdanie.

Jeszcze tego samego wieczora pospieszył Jakób do Sombernonów. Bez tchu, w kilku susach przebiegł schody; bez tchu opowiedział też wszystko Teresie, którą zastał samą, dokładnie wyłuszczając jej rezultat swych zabiegów.

— Proszę pani — mówił — sprawa przybiera obrót pomyślny... Polecono mi ją opracować, a na mnie możecie państwo liczyć... Będę zacięcie walczył i przyrzekam pani z całego serca, iż niczego nie pominę, co mogłoby przyczynić się do korzystnego dla was rozwikłania procesu.

Teresa Sombernon, zarumieniona, zawołała głosem drżącym od radosnego wzruszenia:

— Ach, gdybyż mój ojciec był tu i słyszał pana!... Jeśliby panu udało się naszą sprawę przeprzeć, to będziemy mieli mu więcej do zawdzięczenia, niżli majątek, bo za pomocą pańską uda się nam wówczas spełnić święty obowiązek... Czemże odpłacimy tę pańską dla nas uczynność?... Tem większą winni jesteśmy panu wdzięczność, iż przecie my panu zupełnie obcy.

— Oh, jeśli tylko państwo zechcecie awansować mnie z obcego na przyjaciela, będzie to dla mnie dostateczna nagroda — odparł żywo Jakób, trzymając przez chwilę rączkę dziewczyny w swej dłoni.

Teresa odpowiedziała również cichem uściśnieniem ręki. Przez chwilę stali tak naprzeciw siebie w milczeniu, dziwnie oszołomieni; wreszcie Teresa, jeszcze silniej rumieniąc się, wycofała swą rączkę.

— Do widzenia, panno Tereso — rzekł Marly po cichu. — Zechciej pani pozdrowić pana Sombernon i pokrzepić go lepszą otuchą... Do widzenia, muszę panią pożegnać... aby dla niej zabrać się do roboty.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Zofja Noiret, artystka teatrów warszawskich, po kilkomiesięcznej chorobie, powróciła do zdrowia i ukaże się niebawem na deskach Teatru letniego.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Dom warjatów", komedja w 3. aktach Laufs'a; jutro w niedzielę po raz drugi „Dom warjatów".

Z teatru. „Bezpieczeństwo małżeństw" Valabregue'a należy do rzędu tych krotochwil, do których jednym z pierwszych warunków powodzenia jest jak największa szybkość w grze, ruch, żywość. A odnosi się to nietylko do ogółu, lecz także do szczegółów, leży zarówno w rękach reżysera, jak i każdego z grających artystów.

W ostatniej premierze, którą powtórzono onegdaj, warunkowi temu stało się w zupełności zadość, to też publiczność uśmiała się i ubawiła do syta, a artyści zbierali sporo oklasków.

Skoro już mowa o artystach, to na pierwszem miejscu wymienić musimy p. Zboińskiego, który w roli Chambodarda, wiecznie zalewającego się łzami męża-safanduły, potrafił stworzyć postać tak komiczną, że co chwila wywołuje w audytorjum huczne objawy wesołości. Toż samo da się powiedzieć o p. Feldmanie. Artysta ten, grając w ostatnich czasach bardzo często, widocznie robi postępy. P. Walewski w roli Rondinota już samą charakteryzacją wzbudzał śmiech, a grał z nieodstępującą go nigdy werwą i humorem. Dobrym Henrykiem Laverdier był p. Trapszo, choć z roli tej, bladej i wcale niesympatycznej, nie wiele wykrzesać się dało.

Dwie młode żony starych mężów znalazły doskonałe przedstawicielki w paniach Pankiewicz i Sanage. Rezolutną Klaudją *vulgo* hrabiną de Saint Clair, była panna Urbanowicz.

Mniejsze role odtworzyli pp. Dębicki i Stróżewski, ze zwykłą obu tym panom starannością.

Dziś w teatrze letnim będzie dana krotochwila pod tytułem: „Dom warjatów." Autorem jej jest znany komedjopisarz niemiecki, Laufs, którego farsa, p. t.: „Szalony pomysł" rozweselała przez szereg przedstawień naszą publiczność.

„Dom warjatów" odznacza się niezwykłym humorem, a zwłaszcza nader oryginalnym pomysłem.

Oto starego dziwaka, który pragnie być obecnym na wieczorku w domu warjatów, wprowadza siostrzeniec jego wraz z przyjacielem do domu zdrowia i wmawia w niego, że się znajduje wśród warjatów. Nasz poczciwina traktuje więc najzdrowszych w świecie ludzi jako warjatów, a że każdy niemal człowiek nie jest wolnym od maleńkiego bzika, przeto z łatwością dopatruje w otaczających go osobach pewnych zboczeń umysłowych. Nie trudno sobie przedstawić, jak zabawne wynikają ztąd kolizje, a przyznać trzeba, że autor przeprowadził je nader zręcznie i dowcipnie.

„Przegląd emigracyjny." Pod powyższym tytułem wyszedł numer dwutygodnika ekonomiczno-społecznego. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisany jest p. Bogumił Strnad. Numer przedstawia się bardzo pięknie.

[illegible]asi autorowie dramatyczni. Pod takim nagłówkiem czytamy w *Kurj. Porannym* warszawskim, co następuje:

„Pisarzy dramatycznych z wyrobioną firmą mamy, co prawda, niewiele, ale i ci, w porównaniu zwłaszcza z zagranicznymi, dosyć skąpo udzielają scenie owoców swego talentu. Jedna sztuka na lat dwa bo trzy — a u niektórych na lat dziesięć nawet — stanowi normalną produkcję autorów, mogących liczyć z góry na powodzenie, mających kredyt u publiczności, jako też uznanie krytyki. Nie ciekawy się zastanawiać nad tem w tej chwili, co jest tego przyczyną: czy natura talentów, tworzących tak powoli, czy inne jakie względy, stwierdzamy tylko fakt, że stosunkowo żadna scena polska nie obfituje w utwory oryginalne i że trudnoby jej było złożyć sobie zajmujący repertoar z samych sztuk swojskich, jaki posiadają teatra francuskie lub niemieckie."

„Świat". Wspaniale przedstawia się zeszyt z 1. lipca *Świata*, w którym treść doskonała walczy o lepsze z ilustracjami bardzo artystycznemi i interesującemi wielce. Rozpoczyna go świetna winieta tytułowa, wyszła z pod pędzla Czesława Jankowskiego, który talentem swoim zdobył jedno z najwybitniejszych i najznakomitszych stanowisk. Dalej znajdujemy pełen grozy dramatyczny obraz G. Mantegazza, oraz prześliczne rysunki: Edwarda Loevy, Mieczysława Reyznera, Stanisława Dębickiego, Kaspra Żelechowskiego i Stanisława Janowskiego. W tekście wybijają się na pierwszy plan wyjątkowo piękne rzeczy, jak: powieść T. T. Jeża, powieść Walerji Marrené, szkice wspomnienia Kajetana Kraszewskiego, „Kraj", komedji, uwieńczonej pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego, „Pamiątniki literackie z bruku warszawskiego". (Oba te utwory zajmą niezawodnie mocno naszych braci zakordonowych, goszczących w ogóle i we wdzi galicyjskich), „Karta z dziejów malarstwa polskiego", profesora Wł. Łuszczkiewicza, „Od Bacha do Chopina" Zygmunta Noskowskiego, oraz pełne werwy felietonowej sprawozdanie z „Godów sokolskich", współpracownika naszego Stanisława Rossowskiego, przepełnione wybornemi ilustracjami i mnóstwem portretów. Doprawdy, wobec tego bogactwa i rzeczywistej, realnej wartości *Swiata*, dziwić się ze smutkiem należy, że w kraju naszym są jeszcze ludzie, którzy łapią się na liche ilustrowane wydawnictwa niemieckie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Ck namiestnictwo podaje do wiadomości: Ze względu na znaczniejsze rozszerzenie się nosacizny u koni na pograniczu rosyjskiem i wobec wydarzających się wypadków zawleczenia tej zarazy do kraju, zarządza się w myśl § 5. ustawy z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. nr. 35) i odnośnie do tut. obwieszczenia z dnia 18 marca 1890 l. 18830 i z dnia 15. maja 1891 l 32789, co następuje:

1. Konie, przeznaczone do handlu, wolno wprowadzać z Rosji do kraju tylko przez miejsca wchodowe: Bełzec, Brody, Buda zbarazka, Husiatyn, Kosmyrzów, Kozaczówka, Koziarnia, Majdan, Modlnica, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Skała, Szczucin, Szczakowa i Węgrzce. 2. Konie takie mają być zaopatrzone w świadectwo potwierdzające, że pochodzą z okolic niezapowietrzonych i że przechodziły przez okolice nie dotknięte zarazą. 3. W miejscu wchodowem konie będą poddane, na koszt właściciela, oględzinom weterynarskim. 4. Konie, niezaopatrzone w przepisane świadectwa, lub u których rewizja weterynarska wykaże, że są dotknięte chorobą zaraźliwą, albo, że są o nią podejrzane, nie będą wpuszczone do kraju.

Ostatnie wiadomości.

Niepraktykowany, brutalny napad młodzieży rumuńskiej na Sokołów polskich, — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*—jak się okazuje, nie był wcale chwilowem zapomnieniem się ze strony ekscedentów, ale raczej początkiem kampanji, którą ukartowano i postanowiono kolejno przeprowadzić. Już następnego dnia po skandalu jeden ze starszej młodzieży rumuńskiej, urzędnik sądowy Gribowski, oświadczył pewnemu znajomemu sobie obywatelowi miasta, że „my teraz nie będziemy tak cicho siedzieli i jak tu kto na Bukowinie, w naszej chacie zechce się bawić czy to Rusin, Niemiec, Żyd, Polak to go podusimy, aby był miększy. Wtedy będzie spokój. Niechaj wiedzą, że Bukowina — to rumuński kraj i nasza chata." Dziwnym trafem zapowiedź ta, którą możnaby uważać za objaw bezmyślnego samochwalstwa zdziczałych umysłów, — sprawdziła się już we wtorek. Dnia tego po południu na samym rynku, obok księgarni Pardinego gromada akademików napadła na akademików z żydowskiego stowarzyszenia „Hasmonea" i poczęła ich okładać kijami. Opadnięci nie zdążyli się spostrzedz, kiedy już dwóch z nich — jednego słuchacza medecyny i drugiego słuchacza praw —tak zbito, że obaj padli bez zmysłów i obecnie leżą bardzo ciężko słabi. Zachodzi nawet obawa o ich życie. Dopiero wkroczenie policji położyło kres napadowi.

Istotnie, można zapytać: gdzie żyjemy i co będzie dalej, jeżeli władze ograniczą się tylko na rozpędzaniu *post festum*, a nie przedsięwezmą surowych kroków prewencyjnych.

Klub młodoczeski ostatecznie odrzucił żądanie szlachty, aby staroczecha Szwarca wybrał do delegacji, o czem też szlachtę zawiadomili. Szlachta po naradzie odpisała, że się na to godzi w nadziei, iż młodoczesi także na przyszłość pospołu ze szlachtą iść będą, aby dotychczasowa ilość mandatów delegacyjnych pozostała w ręku czeskim. Szwarc zresztą oświadczył, że nie przyjmie mandatu delegacyjnego, jeżeli tamże klub młodoczeski kandydatury jego nie postawi. Wszelako klub młodoczeski nie wybrał do delegacyj; po upartej walce zwyciężył Massaryk, jakkolwiek szczupłą tylko większością.

Z Warszawy donoszą do *Dz. Poznanskiego* „Polecono przyprowadzić do porządku pałace carskie w Skierniewicach i Lubochenku (Spale) Mówią o zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach. Sfery rządowe wyrażają się o tem z wielkiem niedowierzaniem.

Od niejakiego czasu zaczęły się w dzienniku *Nowoje Wremja* pojawiać korespondencje z Wilna, których autor skarżył się ni mniej, ni więcej, tylko na prześladowanie Rosjan w okolicy Litwy przez Polaków i na polskie sympatje miejscowych władz! Nie wiadomo doprawdy, czem bardziej się oburzać, czy bezczelnością korespondenta, czy złą wiarą dziennika, który dobrze znając rzeczywisty stan rzeczy, drukuje takie bezwstydne kłamstwa, dla wprowadzania w błąd rosyjskiej opinji publicznej. Nawet *Dniewnikowi Wileńskiemu*, który jest urzędowym organem Kochanowa i wileńskiej policji, było już za wiele tych denuncjacyj i zamieścił pismo policmajstra, prostujące doniesienia korespondenta *Nowoje Wremja*, a od siebie podał takie uwagi: „Wiadomo, że wszyscy urzędnicy w Wilnie są narodowości rosyjskiej, na czele zarządu miejskiego stoi Rosjanin, a w skład rady miejskiej wchodzi wielu Rosjan. Oprócz tego kierunek administracji tutejszego kraju jest powszechnie znany, jako zupełnie rosyjski, a wiadomo, jak ścisły nadzór jest rozciągnięty nad tutejszemi instytucjami, a nawet nad życiem prywatnem mieszkańców. Myśl zatem, że Rosjaninowi żyć ciężko w Wilnie, jest co najmniej dziwną, a przedewszystkiem pozbawioną jest zupełnie faktycznej podstawy."

Hamburger Nachr. zamieszczają w dniu 21. b m. ostry artykuł, wymierzony przeciw Caprivi'emu, któremu przypisują nieprzyjaźne usposobienie cesarza dla Bismarka. Cesarz był dla tego ostatniego przyjaźnie usposobiony jeszcze do chwili zjazdu w Kilonji, a zwrot ujemny spowodowały wpływy urzędowej natury. To rzecz pewna, że cesarz w chwili, gdy składał życzenia hr. Herbertowi z powodu jego zaślubin, nie zamierzał jeszcze zabraniać ks. Reussowi udziału w uroczystościach weselnych.

Petit Journal donosi, iż policja paryska aresztowała dwoch francuskich anarchistów, przy których znaleziono przyrządy wybuchowe i chemikalja.

Cholera

Energiczna zacheta p. wiceprezydenta Marchwickiego trafiła do przekonania pp. radnych i funkcjonarjuszy. Rozpoczęto rewizję miasta na dobre, a nadto pięciu lekarzy zgłosiło się z chęcią pomagania poszczególnym komisjom. Wczoraj rozpoczęły komisje swą czynność — a w komisjach tych biorą gorliwy udział pp. Mochnacki, Marchwicki i Michalski. Komisja dla czwartej dzielnicy (Klimowicz, Kordys, Gołąb, dr. Elektorowicz, inż. Pożycki, kom. Hołodyński,) przy osobistej interwencji p. Mochnackiego, oglądała realności przy ul. Łyczakowskiej l. 22, 24. 13. 8 i przy ul. Franciszkańskiej l 11 i 9. Realności pod l. 24 ul. Łyczakowska i 9 Franciszkańska, znaleziono we wzorowym porządku — co do innych wydano cały szereg zarządzeń. Pisaliśmy onegdaj o kamienicy l 15 (ul. Łyczakowska); że uwagi *Dzien. Polsk.* były uzasadnione, dowodzi resultat oględzin, który da się streścić w sposób następujący:

W kamienicy tej zarządzono delożowanie całej oficyny w parterze i na piętrze, polecono zastąpić drewniane zbiorniki kloaczne, dwoma zbiornikami na cemencie, zarządzono oczyszczenie miejsc ustępowych, zarządzono delożowanie tej części, gdzie dawniej mieściło się atelier fotograficzne, polecono odpowiednio urządzić zbiornik od strony ulicy Franciszkańskiej, który jest dotychczas znacznie wyżej (!!) położony, niż poziom sąsiednich mieszkań.

Oby komisje nie ustawały w energji i oby — przestrzegano surowo wykonania zarządzeń.

* * *

Wobec rozszerzania się cholery w Rosji, uważamy za właściwe podać krótki przegląd dawniejszych epidemji. Rodzinnem miejscem cholery jest ujście Gangesu i ztamtąd to przedsiębierze ona swoje niszczące wędrówki. Pierwsza epidemia choleryczna grasowała od roku 1817 do 1823 i w ostatnim roku przybyła do Astrachaniu; ustąpiła atoli w październiku w skutek ostrych mrozów, a na przyszłą wiosnę nie pokazała się wcale. Druga epidemia, od roku 1826 do 1837, przeniosła się z Rosji do Niemiec drogą morską przez Gdańsk; w roku 1831 pokazała się po raz pierwszy w Berlinie i równocześnie w Hamburgu i Szczecinie. W roku 1832 wybuchła w Angli, a stamtąd przenieśli ją irlandcy emigranci do Ameryki. W Europie panowała w wielkich rozmiarach aż do roku 1837. Trzecia epidemja grasowała od roku 1848 do 1861; obejmowała ona wielkie obszary, a w roku 1848 z początkiem lata przeniosła się znowu z Rosji do Niemiec — najpierw na Pomorze, do Saksonji i Brandenburgji, później nieco do Bremeny, Hanoweru i Brunświku, a w jesieni do Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich i na Szlązk. Najgroźniejszą była w roku 1852, równocześnie w Europie i Azji. W Niemczech roku 1853, 1855 i 1859 panowała straszna epidemja w poszczególnych okolicach. Czwarta epidemja choleryczna panowała od roku 1863 do 1875. W roku 1865 przenieśli ją pielgrzymi do Mekki, stamtąd dostała się do Suezu i Egiptu, a następnie okrętami do Carogrodu, Ancony, Marsylji i Walencji. Z tych miast nadbrzeżnych rozszerzyła się w Turcji, Rosji, Włoszech, w południowej Francji i Hiszpanji. Do roku 1865 nawiedziła cholera innych, niewymienionych państw, z wyjątkiem Altenbergu, dokąd ją z Odesy przyniesiono. W roku 1866 panowała w Niemczech i Austrji; w krajach nadreńskich przetrwała zimę i w roku 1867 była jeszcze dość silną. W następnym roku wystąpiła także w Ameryce, po raz pierwszy na zachodniem wybrzeżu południowej Ameryki, z wyjątkiem Chile. W roku 1871 wtargnęła z Rosji do Niemiec, gdzie zabawiła dwa lata, dokonując dość znacznego zniszczenia. Piąta epidemja rozpoczęła swoje zabójcze dzieło w Egipcie; jej powstanie nie jest dokładnie zbadane. W roku 1884 zjawiła się nagle w Tulonie, udając się stamtąd do Marsylji, dalej do Neapolu i tak w tym jeszcze, jak i w przyszłym roku rozprzestrzeniła się we Włoszech. W roku 1885 panowała cholera w Hiszpanji tylko w kilku nadmorskich okolicach, podczas gdy we Włoszech grasowała w większych rozmiarach. Z Włoch przeniosła się do Tryestu i do Węgier. W Niemczech roku 1886 był tylko jeden przypadek cholery we Wrocławiu i 14 ze śmiertelnym rezultatem w okolicy Moguncji. Obecna epidemja powstała zimą roku 1690/91 w syryjskim wilajecie, Beirut i Damaszku.

Donoszą do *Köln. Ztg.* z Petersburga, że pismom rosyjskim zakazano umieszczać prywatnych korespondencyj o rozwoju choroby. Ten sam organ koloński komunikuje ciekawe szczegóły o rozruchach w Astrachaniu, których nie należy uważać za bezpośrednią konsekwencję epidemji, lecz za wpływ zgniłych społecznych stosunków. W Astrachaniu pozbawiły najnowsze przepisy, dotyczące ograniczenia rybołowstwa, tysiące ludzi na razie chleba i zarobku, a tłumy zgłodniałe i rozgoryczone czekały tylko na sposobną chwilę, by zemścić się na władzach, którym przypisywano winę biedy i nędzy strasznej. To też gdy za rozkazem policyjnym internowano w lazaretach cholerycznych całe szeregi ludzi, objawiających choćby najlżejsze, dla laików niewidzialne symptomata choroby, motłoch czynny zaczął stawiać opór, twierdząc, że lekarze w szpitalach trują lud biedny. Wieść ta rozniosła się w mgnieniu oka po mieście i tłumy rzuciły się na lazaret mordując lekarzy i służbę.

Ajencja Północna zamieszcza następujący komunikat urzędowy: W ostatnich dniach umarło (na cholerę: w Astrachaniu i powiatach 503 osoby, w Baku i powiatach 227, w Pokrowskiej Słobodzie 151, w Saratowie 105, w gubernji elizabetpolskiej 90, w obwodzie Dagestańskim 71, w Samarze i powiatach 55, w Carycynie 54, w obwodzie Tereckim 24, w pow. kamyszyńskim 11 osób.

Korespondent nasz z Podwołoczysk pisze pod datą d. 18. b m. co następuje:

„Dotąd z opowiadań podróżnych wiadomo tylko, że cholera grasuje w Baku, Tyflisie, Kazaniu, Astrachanie i Rostowie nad Donem w samej Odesie jeszcze się epidemja nie pojawiła. Zarządzono tam wszelkie środki ostrożności i trzydniową kwarantannę dla okrętów do Odesy przybywających. U nas na granicy namiestnictwo zarządziło wszelkie środki obronne Dla badania stanu zdrowia podróżnych z Rosji przybywających i czuwania nad dokładną desinfekcją podejrzanych rzeczy, wydelegowano w dniu 16. bm. ze Lwowa dr. Seiferta, dalsze przygotowania jak ustawienie aparatu desinfekcyjnego są w toku.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Petersburg 22. lipca. Cholera ukazała się również na terytorjum Kubańskiem, gdzie mianowicie skonstatowano już 6 wypadków śmierci skutkiem tej epidemji.

Belgrad 22. lipca. W mieście Branja, w południowej Serbji skonstatowano 21. wypadków cholery, z tych 9. śmiertelnych.

Z Izby sądowej.

Tajny związek.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Kraków 22. lipca.

Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie przeciw Franciszkowi Warzyckiemu, (patrz powyżej akt oskarżenia *prz. Red.*) zapadł około godz. 9. wieczorem wyrok, skazujący podsądnego na 14 dni aresztu i wydalenie z granic monarchji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 22. lipca. Klub młodoczeski urządził wczoraj bankiet pożegnalny, wśród którego poszczególni mowcy wypowiadali nadzieję, iż w najbliższej sesji przyjaźń lewicy z Polakami się skończy.

Paryż 22. lipca. Tutejsza policja uwięziła 2 niebezpiecznych anarchistów.

Londyn 22. lipca Sułtan Tangeru zerwał nagle rozpoczęte już z Anglją rokowania handlowo traktatowe. *Times* sądzą, że to sprawiły intrygi francuskie i napadają rzeczpospolitą w gwałtownym artykule.

Wiedeń 22 lipca. Inżynier Ignacy Mayer we Lwowie, mianowany został starszym inżynierem przy służbie pocztowej.

Wiedeń 22. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Kredyty 312 —; laenderbanki 218·60; sztacbany 300·75; renta majowa 95·55; węgierska złota renta 110·05

Rjeka (Fiume) 22. lipca. W tutejszym urzędzie podatkowym odkryto wielką defraudację, w którą wmięszany jest cały personal urzędniczy.

Petersburg 22. lipca. Na stacji Mołodniki pod Niżnym Nowgorodem zdarzyła się katastrofa kolejowa, wśród której 5 wagonów pociągu kurjerskiego poszło w drzazgi. Z podróżnych i personalu służbowego wrzekomo nikt nie zginął.

Wiedeń 22. lipca. W komisji walutowej izby panów wszyscy, którzy głos zabierali, uznawali konieczność przyjęcia przedłożeń walutowych bez zmiany.

Wiedeń 22. lipca. Hr. Taaffe zupełnie zdrów wróci jutro do Wiednia.

Wiedeń 23 lipca. Na przestrzeni kolejowej Luxemburg - Trewire nieznani sprawcy przez wyjęcie szyn spowodowali wykolejenie pociągu. Wielu podróżnych rannych.

Paryż 22. lipca. Wiadomość o aresztowaniach anarchistów potwierdza się. Jak donoszą dzienniki, odkryto, spisek celem pomszczenia się za stracenie Ravachola. Zamierzono w chwili wielkich zebrań wykonać zamachy dynamitowe, pałac Bourbon (gmach parlamentu), pałac sprawiedliwości i giełdę wysadzić w powietrze. Wykonanie tego planu poruczono czterem w Londynie przybywającym anarchistom Francuzom; ajentom policji udało się jednakowoż pokrzyżować te plany i dwóch anarchistów., Parmentiera i Dubois aresztować. Prefekt policji oświadcza jednakowoż, że o spisku wcale nie ma mowy.

Sofja 22. lipca. Wyrok w procesie Bełczewa został wczoraj publicznie ogłoszony. Obrońca Miłarowa zgłosił odwołanie się do zastępcy księcia (Stambułowa) i powszechnie sądzą, że Miłarów zostanie ułaskawiony.

Bukareszt 22. lipca. Naczelnicy ligi rumuńskiej, między innymi deputowany socjalistyczny, Morcun, wzywają wszystkie miasta rumuńskie na mityng, który się tu odbędzie. Na mityngu tym wybraną będzie komisja, która się zajmie ułożeniem memorjału do państw europejskich w celu wywołania interwencji na rzecz Rumunów węgierskich.

Belgrad 22. lipca. Ristics stara się podobno wysondować opinję dworu petersburgskiego w sprawie ożenienia króla Aleksandra z córką którego z wielkich książąt. Małżeństwo to miałoby nastąpić jeszcze przed dojściem króla do pełnoletności. W sferach kompetentnych uważają plan Risticsa, jako illuzję, trudną do zrealizowania.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. lipca 1892 r

HOTEL ZORZA. J. W. Lipkowska z Podola ros. A. hr. Wodzicki z Niedźwiedzia. J. Gużkowski z Nowego miasta. Dr. J. Horodyski z Kociubiniec W. Postruski z Serednego.

HOTEL IMPERIAL. B. Weiser z Wiednia. F. Stefczyk z Czernichowa. M. Mayer z Podmichalic. T. Priliński z Krakowa. L. Modzielewski, S. Modzielewska, K. Lipski z Podola ros. K. Stępczyński z Hałaszczowca. R. Berski z Radymna. I. Ohrnstein z Tarnowa. R. Fürth z Pragi. B. Pille z Lubaczowa

HOTEL FRANCUSKI Ks. B. Ogiński ze Żmudzi. K. Winnicki z Turady. Dr. M Fränkel z Czerniowec. T. Noel z Sosolówki. H. Rager z Wiednia. K. Lier z Rychnowa Hr. Drohojewski z Tułkowic. B. Skibniewski z Balic.

Dar. W dniu popisu dziatwy szkolnej dnia 14. lipca b r. darował p. Leopold Baczewski na premje dla dzieci szkoły w Zniesieniu 20 zł., za co w imieniu tychże składam wielkiemu ofiarodawcy najszczersze podziękowanie.

W. Witoszyński

Od pp. adwokatów Langera i Landesberga otrzymujemy następujące wyjaśnienie w sprawie zasądzenia dra Axelrada, adwokata w Tarnopolu.

Po pięciotygodniowym namyśle, zdobył się dr. Melchior Axelrad, adwokat w Tarnopolu, na udzielenie wyjaśnienia odnoszącego się do nastąpionego na dniu 31. maja b r. zasądzenia go za obrazę czci adwokatów dr. Langera i Landesberga w Tarnopolu na 14 dniowy areszt, przemienionego na grzywnę w kwocie 280 zł. aw.

Gdy wyjaśnienie dra Axelrada ogranicza się tylko na przytoczeniu sentencji wyroku, bez przytoczenia motywów, dla których — przy równoczesnem zasądzeniu go za trzy przekroczenia — od dwóch zarzutów go uwolniono i wyjaśnienie takie mogłoby wywołać w opinji publicznej mylne przypuszczenie, że uwolnienie dra Axelrada od dwóch zarzutów dla tego nastąpiło, ponieważ takowe okazały się prawdziwemi, przeto dla wyjaśnienia sprawy konstatuje się z motywów wyroku, że zasądzenie dra Axelrada nastąpiło z tego powodu, ponieważ mu na żaden fakt dowód czynu niehonorowego się nie udał, zaś uwolnienie od dwóch zarzutów nastąpiło jedynie dla tego, ponieważ wyrokujący sędzia przyjął, że obwinienie nastąpiło nie publicznie i nie przez rozszerzone pismo, i że dr. Axelrad, mimo stwierdzonej zaprzysiężonemi zeznaniami interesowanych osób, nieprawdziwości tych zarzutów, polegając na plotkach świadków od słyszenia, mógł przypuścić, jakoby takowe były prawdziwe.

Zresztą przeciw temu uwalniającemu ustępowi wyroku, odwołanie wniesione zostało.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 22 Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	216 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	24[illegible] —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	8?4 —	8?0
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	8?2
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
hip. galic 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5?	108 20
hip. galic 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 96
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ 4-proc. w. a.	96 7?	97 4?
„ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ 4 i pół pr. w.a. los. 5? l.	99 40	100 10
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
„ 5½%	52	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. ?% w. a.	104 50	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ 4% w. a.	99 40	99 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	?4 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 11	1 21
„ papierowy	1 19¼	1 21¼
Marek niemieckich	58 9?	58 9?

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22 Lipca 1892 r. (godz. 2 min — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 —	65 50
„ węgierskie banku kredytowego	357 00	358 —
„ Banku anglo-austrjackiego	153 50	155 —
„ Unionbanku	244 51	243 50
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 50
„ kolei północnej	281 50	282 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 50	98 75
„ kolei państwowej	3 0 2?	30 2?
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	24? —	243 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	157 50	157 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	179 50	181 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. [illegible])	234 —	234 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 70	2?9 10
Renta węgierska złota 4-proc.	110 10	1?0 2?
Akcje Bankvereinu	1 5 —	1 5 —
Rosyjski rubel papierowy	1 2	119 75
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	311 12	311 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51

Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·3?

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 22. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Rzeszów: pszenica stara 8·50 do 9·—, nowa 8·— do 8·10, żyto stare 7·75 do 8·—, nowe 6·50 do 6·75, jęczmień nowy 5·50 do 6·—, owies stary 7·— do 7·20, nowy 5·50 do 5·60, groch 9·50 do 11·—, rzepak nowy na jesień 9·75 do 10·—, chmiel za 56 klg. 65·— do 72·—.

Okowita 15·— do 15·50.

Wiedeń: pszenica na jesień 8·2? do 8·32, na wiosnę 8·70 do 8·73, żyto na jesień 7·42 do 7·45, kukurudza na lipiec 5·17 do 5·20, na lipiec-sierpień 5·17 do 5·20, na sierpień-wrzesień 5·21 do 5·24, na wrzesień-październik 5·32 do 5·?5, owies na jesień 5·87 do 5·90, rzepak sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, styczeń-luty 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na październik-grudzień 30·— do 31·—, spirytus na lipiec-sierpień 17·37 do 18·—, waranty sierpniowe 19·—.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz pierwszy

Dom warjatów

krotochwila w 3 ch aktach Lufsa w przeróbce Sliwińskiego.

Osoby:

Filip Klapson	Zboiński
Genowefa Holm, wdowa, jego siostra	Cichocka
Ida } jej córki	Czaplińska
Franciszka } jej córki	Praun
Alfred Klapson, synowiec Filipa	Kliszewski
Cumberland, właściciel „Chambres-garnies"	Dębicki
Amelja, jego siostra	Urbanowicz
Helena, jej córka	Szuage
Eugenjusz, krewny Cumberlanda	Walewski
Józefina Bsiek, literatka	Pankiewicz
Bernard, podróżnik	Trapszo
Major pensjonowany	Feldman
Garcon I.	Płaszczyński
„ II.	M[illegible]rski

Goście — służba.

Rzecz dzieje się w akcie 1. i 2. w Londynie, w 3 cim pod Londynem w willi Klapsona.

Jutro po raz drugi: „Dom warjatów," krotochwila w 3. aktach Lufsa, w przeróbce Sliwińskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

1000 dębów na piloty, brusy, plansony, lub 50 morgów lasu na sprzedaż. ***Haisig,*** Sambor.

Używana analityczna waga w najlepszym stanie z ciężarkami, tanio do sprzedania w handlu Maurycego Boscowitza, optyka we Lwowie.

Z dnia 21. na 22. pociągiem z Muszyny do Tarnowa zgubioną została obrączka ślubna z literami: A. H. 24/5 1884 r. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do administr. „Dziennika Polskiego," gdzie otrzyma nagrodę podwójnej wartości.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem ***Adolfa Pokornego*** (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Posada rachmistrza, biegłego z podwójnej buchhalterji, w języku polskim i niemieckim, tak w słowie, jak i w piśmie, jest natychmiast do obsadzenia. Podania nieuwzględnione, bez odpowiedzi. Zgłoszenia najpóźniej do 1. sierpnia. Administracja dóbr Dobra obok Limanowej. 610

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Dwa pokoje dla panów kawalerów są zaraz do wynajęcia 3. piętrze ul. Halicka l. 10.

Korespondencja prywatna.

Abul. Otrzymałem; dziękuję za wielką radość. Zdrów jestem; zmuszam się do ciągłej pracy, a tęsknię bardzo. Pisz częściej, a śmiało! 613

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Rackera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).



GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.



Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET et Cie, Successeurs**

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

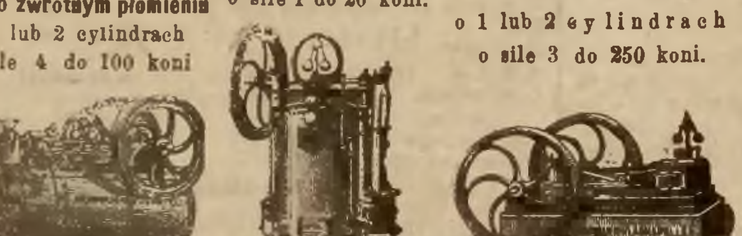
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct. w. a.)

wyrobu 1710 1—10

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Lekarz-dentysta, A. Stein, dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza, ś. p. Jamróglewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne bez bolu, przy znieczuleniu kokainą. Zaopatrzywszy swój atelier w najnowsze i najlepsze instrumenta i aparata, plombuje zepsute zęby jak najtrwalej złotem, srebrem, cementem i t. d. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, według najnowszego, amerykańskiego systemu. 1763 1—2

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Strumengera.

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.

Plamy powstałe z potu.

Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—2

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb ***Leopolda Lityńskiego,*** przy ul. Kopernika l. 2.

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie, poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—5

Ogłoszenie.

Szanownej publiczności zwracamy uwagę, że pod bardzo przystępnemi warunkami WW. Siostry Boromeuszki do Zakładu z sześcioklasową szkołą w Łańcucie, przyjmują panienki do wychowania i kształcenia. Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. Lipca do końca Września.

1770 1—3

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.



Amerykańskie grabiarki po 80 zł. w. a., patent kieraty, młocarnie, młynki, oraz wszystkie inne starannie wykonane maszyny rolnicze, jako też lane żelazne części składowe maszyn do samoistnego wykończenia maszyn, narzędzi rolniczych i dla celów budowniczych, podkłady, ruszta i t. p. dostarcza z najlepszego materjału tanio i prędko

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

J. WYCHERA,

Lwów, ulica Gródecka l. 47. 1752 1—4

Najwyższy dochód w rolnictwie

zapewnia uprawa nowo przez nas zeszłego roku sprowadzonej oryginalnej

pszenicy Dońskiej.

Ziarno tej pszenicy czerwone, pełne i ciężkie; słoma bardzo trwała, nie wylęga nawet w świeżym nawozie. Pszenica dońska **wydaje plon dwa razy tak wielki,** jak banatka; **wolna zupełnie od rdzy i śniedzi; znosi największą posuchę** tak w posiewie, jak i w czasie dojrzewania, zyskała sobie zatem najwyższe uznanie wszystkich zeszłorocznych odbiorców, których adresy chętnie na żądanie przedłożymy.

Cena 12 zł. za 100 kilo na stacji kolei w Maksymówce.

Tylko wczesne zamówienia mogą być **jeszcze** przyjęte. — Zamówienia niżej 25 centn. metr. nie możemy uwzględniać. 1746 1—5

Zarząd dóbr w Lubiankach

poczta Zbaraż.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„	4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

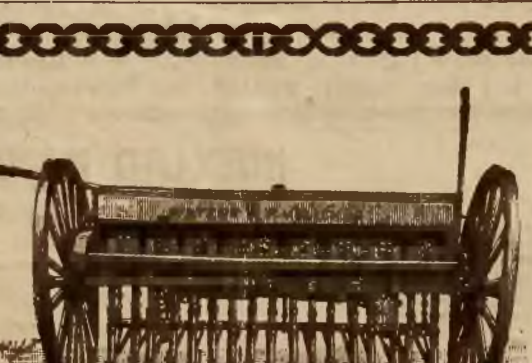
(ul. Trzeciego Maja l. 2)

przyjmuje do końca lipca b. r. zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany tejże; tudzież **żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne** i **daszowskie,** oraz nowe odmiany **pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.**

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie **nawozy sztuczne,** jako to mączkę kościanną nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i nie wyklejoną — żużle Thomasa i t. d. po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do **końca września** od 9. do 3. po południu. 1705 1—1



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

w Przemyślu

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—?

Zamówienia na siewniki Melichera przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie.

Zniżenie ceny koksu.

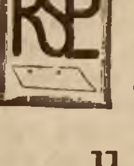
KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 kigr., loco dworzec Lwów.

1612 1—3 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli



Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem koserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu rafinowanego naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie **3** centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—2

Piotr Miączyński,

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

L. 3.937. 1759 1—2

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada koncepisty z płacą rocznych 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr. w. a.

Kandydaci winni się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi i złożeniem egzaminów państwowych, tudzież odbytą już praktyką w publicznej służbie administracyjnej lub atonomicznej — muszą być dalej obywatelami austrjackimi i wykazać, że wieku normalnego nie przekroczyli.

Posada ta nadaną będzie na lat trzy prowizorycznie, po upływie których dopiero nastąpi stabilizacja.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 1892.

Magistrat król. miasta Stryja

dnia 13. lipca 1892.

Stojałowski.

L. 3.937. 1760 1—2

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada kancelisty z roczną płacą 500 złr. z dodatkiem aktywalnym 200 złr. i kwinkweniami.

Do obowiązków kancelisty należy prowadzenie protokołu podawczego, ekspedytury i registratury niemniej sprawowanie onych czynności, które Burmistrz zarządzi.

Kandydaci winni wykazać uzdolnienie swe do prowadzenia manipulacji, należącej do zakresu czynności kancelisty, tudzież znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, a nadto muszą być obywatelami austrjackimi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Po upływie dwuletniej zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Osądzenie kwalifikacji kompetentów zastrzega sobie Rada miejska.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 1892.

Magistrat król. miasta Stryja

dnia 13. lipca 1892.

Stojałowski

Najlepsze mydło we Lwowie!

Doeringa mydło ze sową

znane najłagodniejsze, najczyściejsze i najodpowiedniejsze mydło dla

pielęgnacji skóry i piękności,

jest do nabycia obecnie we wszystkich lepszych perfumerjach, droguerjach i handlach towarów kolonialnych.

Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd i utrzymuje ją aż do późnego wieku

delikatną i gładką.

Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych najbardziej eleganckich damskich budoarach, ale prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie i **okolicy w wyłącznem użyciu,** używane jest przez każdego, komu zależy na tem, aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą.

Ponieważ Doeringa mydło ze sową jest **tylko mydłem,** t. z. składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego, ani sody lub innych niepotrzebnych składników, **używa się tylko mało co,** użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, i jakkolwiek jest ono najlepszem i uznanem dla skóry za najodpowiedniejsze, to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce **Doeringa mydła** musi być wyciśnięta nasza marka ochronna, **sowa, oraz** napis: **„Doeringa mydło ze sową".** 630 1—7

— Cena za sztukę **30** centów. —

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; M. Belemera w Tarnopolu.

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.